



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Pisarz w świecie mediów (o medialnym wizerunku Ryszarda Kapuścińskiego po publikacji biografii Artura Domosławskiego)

**Author:** Beata Nowacka

**Citation style:** Nowacka Beata. (2012). Pisarz w świecie mediów (o medialnym wizerunku Ryszarda Kapuścińskiego po publikacji biografii Artura Domosławskiego). W: M. Kita, M. Ślawska (red.), "Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną. T. 1, Stan wiedzy i postulaty badawcze" (S. 279-291). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## Rozdział osiemnasty

# Pisarz w świecie mediów (o medialnym wizerunku Ryszarda Kapuścińskiego po publikacji biografii Artura Domosławskiego)

Beata Nowacka

Wydział Filologiczny  
Instytut Nauk o Literaturze Polskiej  
im. Ireneusza Opackiego  
Zakład Literatury Współczesnej

Medialny portret Ryszarda Kapuścińskiego, przez dziesięciolecia nazywanego „cesarzem reportażu”, został kilka miesięcy temu poważnie nadwątlony. Po publikacji książki Artura Domosławskiego *Kapuściński non-fiction* w marcu 2010 r. kłamliwość reportera stała się wręcz przysłowiowa, a czytelniczy pakt z tym pisarzem uznawany był za zwykłą naiwność — oto w jednym z odcinków serialu familijnego *Licencja na wychowanie* żona, żartując z łatwowierności męża, wytyka mu, że przez trzy dni płakał, jak się dowiedział, że „Kapuściński zmyślał”. Gdy natomiast PAP ogłosiła konkurs im. Ryszarda Kapuścińskiego dla dziennikarzy cenionych za „obiektywizm, rzetelność, poprawność językową, dociekliwość oraz szybkość przekazu informacji”, Bronisław Wildstein kpił na swym blogu (w tekście *Rzetelny jak Kapuściński*), że międzynarodowa edycja tej nagrody powinna nosić imię barona Muenchausena<sup>1</sup>. Oczywiście, zarzuty konfabulacji pojawiały się już wcześniej w krytycznej, zwłaszcza anglosaskiej, recepcji książek Kapuścińskiego, jednak dopiero biografia Domosławskiego spowodowała istną aferę medialną, która rozpałała umysły Polaków i mieszkańców innych, czasem odległych części świata. Dlaczego? Czyżby autor kontrowersyjnej biografii rzeczywiście trafił na znaleźiska, które dotąd umykały innym badaczom

---

<sup>1</sup> <http://blog.rp.pl/wildstein/2010/03/24/rzetelny-jak-kapuscinski/> [data dostępu: 15 grudnia 2010].

twórczości Kapuścińskiego? Chyba jednak nie, skoro w samym środku debaty ukazał się w branżowym miesięczniku „Press” polemiczny artykuł, w którym autorka napisała wprost: „[...] gdy jednak wertuję to, co napisano wcześniej o Kapuścińskim, po wielokroć jestem zdumiona, że wszystko już było” (GLUZA 2010: 31). Ten sam zarzut biograf miał okazję usłyszeć od Wojciecha Tochmana podczas jednej z poważniejszych publicznych debat — zorganizowanej przez Instytut Reportażu w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Odnosząc się do rzekomych odkryć Domosławskiego, jego kolega i jeden z czołowych polskich reporterów powiedział:

Mam wrażenie, że ta książka, choć zawiera niezliczoną ilość nowych szczegółów, nie rozbraja już żadnej bomby w życiorysie Kapuścińskiego, bo te wszystkie bomby były już rozbrojone wcześniej, choćby sprawa współpracy Kapuścińskiego z wywiadem PRL. Była świetnie opisana w książce *Ryszard Kapuściński — biografia pisarza* autorstwa Beaty Nowackiej i Zygmunta Ziątka.

*Każdy czytał inną książkę. Zapis debaty o książce Artura Domosławskiego „Kapuściński non-fiction”, „Gazeta Wyborcza”, 27–28 marca 2010, s. 18–19.*

Dlaczego zatem książka Domosławskiego stała się tak ważnym wydarzeniem medialnym, które na blisko cztery miesiące przykuło uwagę opinii publicznej i poważnie nadważyło zaufanie do reporterskiej rzetelności Kapuścińskiego? Jakies wyjaśnienie daje krótka historia kilkumiesięcznej medialnej promocji udającej rzeczową debatę o granicach reportażu, literatury i... przyzwoitości. Promocję książki *Kapuściński non-fiction* przygotowano bowiem wedle prostych reguł: aby stworzyć bestseller, należało wybrać głośny temat, nadać wyrazistą osobowość autorowi dzieła, długo i umiejętnie podsycać czytelniczne apetyty, doprawić rzecz skandalem, zestroić z duchem czasu i *last but not least* — wykorzystać siłę nowoczesnych mediów.

Nie trzeba udowadniać, że osoba Ryszarda Kapuścińskiego z nadatkiem spełniała wymagania wielkiego tematu. Dla wielu czytelników na całym świecie był on po prostu postacią kultową — nie tylko dlatego, że należał do międzynarodowej elity intelektualnej, ale przede wszystkim dzięki swym książkom, którym od lat towarzyszył żywy czytelnicy oddźwięk. Paradoksalnie — sam Domosławski, publikując w 2005 r. w „Gazecie Wyborczej” pełen komplementów artykuł *Kapumania, kapumafia*, stał się niejako koryfeuszem „kapumaniaków” — bezkrytycznych wielbicieli twórczości, którzy odtąd chętnie używali tej jednoczącej formuły. Pisał wówczas:

Kapuściński, przynajmniej w świecie iberyjskim (a jestem pewien, że znacznie szerzej, także we Włoszech, w Skandynawii), nie jest traktowany tylko jak największy pisarz wśród reporterów i największy reporter

wśród pisarzy. On tam jest noszony na rękach i słuchany jak ktoś, kto zaraz świat uczyni zrozumiałym, rozwikła zagadkę, rozszerzy perspektywę, da klucz do mądrości. Na spotkania przychodzą tłumy, książki rozchodzą się w nakładach nie do policzenia, prezydenci proszą się o kolacje, królowie zapraszają na przyjęcia, księżęta wręczają nagrody

W jego książce z 2010 r. próżno szukać tego samego schlebiającego tonu. Emocjonalne wahadło wychyla się tu w przeciwną stronę — wielki „Kapu” to teraz prowadzący podwójne życie koniunkturalista i łgarz. Zaskoczonym czytelnikom, którzy książkę mieli wziąć do ręki dopiero za dwa miesiące, autor w licznych wywiadach i komentarzach cierpliwie tłumaczył, że obraz Kapuścińskiego, który znali dotąd, jest lukrowany, nieprzemysłany i nieprawdziwy. Uważających inaczej Domosławski bezceremonialnie porównywał do czytelników naiwnych, „brązowników” czy — kuriozalnie — do dzieci Gombro-Sienkiewicza, jeśli ten słowotwórczy dziwoląg w ogóle cokolwiek znaczy (*Każdy czytał inną książkę. Zapis debaty o książce Artura Domosławskiego „Kapuściński non-fiction”, „Gazeta Wyborcza”, 27–28 marca 2010, s. 19*). Nie było wątpliwości, że promocją nowej biografii będzie rządzić poetyka skandalu i insynuacji, zwłaszcza zaś — demaskatorstwa, które w ciągu ostatnich kilku lat zrobiło w Polsce prawdziwą karierę, za każdym razem skutecznie rozpalając opinię publiczną. Bestseller musi pojawić się we właściwym momencie, a w Polsce trwał właśnie czas rozliczeń z PRL-em i polowania na wielkie nazwiska. Jeśli nowa biografia Kapuścińskiego miała się dobrze sprzedać, musiała poważnie nadwątlić jego wizerunek jako wiarygodnego reportera i autorytetu.

Aktu demaskacji nie mógł jednak dokonać ktokolwiek. Wybitna osobowość zasługiwała na godnego biografa. O Arturze Domosławskim tak pisano na stronie internetowej „Gazety Wyborczej”, gdzie umieszczono zapis debaty: „Uznawany za jednego z najlepszych reportażyistów młodego pokolenia. Uważa się za ucznia i przyjaciela Ryszarda Kapuścińskiego”<sup>2</sup>. Inni poszli jeszcze dalej, nazywając go wręcz „najważniejszym polskim reporterem”<sup>3</sup>. Tymczasem dla osób zorientowanych w temacie było oczywiste, że to opinia na wyrost — autor *Gorączki latynoamerykańskiej* raczej nie miał ambicji wyznaczania własnych, oryginalnych ścieżek między dziennikarstwem i sztuką... Dlaczego miałby nagle zdystansować swoich kolegów — Wojciecha Tochmana, Wojciecha Jagielskiego, Wojciecha Góreckiego czy Mariusza Szczygła, którzy nie tylko z powodzeniem uprawiali reportaż literacki, ale także zainteresowali swoimi książkami zagranicznych wydawców?

<sup>2</sup> [http://wyborcza.pl/kapuscinski/1,104742,7602023,Artur\\_Domoslawski\\_\\_sylwetka.html#ixzz17nEY5EAa](http://wyborcza.pl/kapuscinski/1,104742,7602023,Artur_Domoslawski__sylwetka.html#ixzz17nEY5EAa) [data dostępu: 15 grudnia 2010].

<sup>3</sup> Wypowiedź Wojciecha Giełżyńskiego cytuję za artykułem: GLENSK 2010.

Jako że w schematycznym układzie mistrz — uczeń niezbędnym etapem uzyskania samodzielności jest zakwestionowanie autorytetu mistrza, w medialnym portrecie biografą należało teraz wyeksponować jego bezkompromisowość, dojrzałość i ponadprzeciętną odwagę. Ponad miesiąc przed premierą książki autor otwiera więc własny internetowy blog, zatytułowany twardo: „Świat nie na sprzedaż”<sup>4</sup>, publikuje list otwarty, w którym deklarując wysokie standardy swego dziennikarstwa, dramatycznie puentuje: „Nie jestem do wynajęcia — ani przez wdowę, ani wydawcę. Przez nikogo. Dziennikarz nie jest do wynajęcia”. Z łamów gazety, w której pracuje, sływa głośnie chwalące go za odwagę... Jednak w medialnym portrecie biografą umyka fakt, że odwaga Domosławskiego uzewnętrzniała się dopiero po śmierci pisarza, bo kiedy ten jeszcze żył, biograf wolał nazywać go „mistrzem” i podkreślać „kapumaniacką” spiralę uwielbienia, pisząc o nim wówczas wyłącznie pochlebne teksty, zamiast zadawać mu twarde i trudne pytania.

Teraz jednak biograf mocno eksponuje swą dojrzałość — zaleca „dorosłą” lekturę Kapuścińskiego, sugeruje, że nadszedł czas rozstania się z bajkami o rzetelnym reporterze i wielkim człowieku. Nonkonformizm autora, ujrany z perspektywy wciąż deklarowanej przezeń przyjaźni, uzyskiwał odtąd dodatkowy wymiar — więź emocjonalna nie tylko miała uświadomić czytelnikom wysoką rangę biograficznych ustaleń Domosławskiego, ale i dać wyobrażenie o skali jego zawodowej rzetelności. Tymczasem ten skomplikowany emocjonalny zaplot chyba raczej nie sprzyja wiarygodności biografii, która powinna być przecież pisana z koniecznym dystansem. Widać to wyraźnie w rozterkach autora, który w wywiadach wyraźnie podkreśla, że odsłaniając liczne słabości swojego bohatera, w istocie „broni” go, o trudnych sprawach pisze „szepem”, „z empatią”, tymczasem z lektury książki wynika, że jest raczej dokładnie na odwrót... I tak np. w pierwszym wywiadzie, którego udziela, powiada, że o tym, czy Kapuściński zmyślił scenę swego oczekiwania na egzekucję w Kongu, rozstrzygają „niuanse” (PASSENT 2010b: 30). W książce natomiast, odnosząc się do tego samego zdarzenia, odnajduje już nie „niuanse”, ale „głębokie różnice” (DOMOSŁAWSKI 2010: 165) między relacją polskiego pisarza i innego reportera (przypomnijmy, że w omawianej scenie pojawia się kwestia nie tyle „zmyślenia” przez Kapuścińskiego sceny oczekiwania na egzekucję, ile odmiennych odczuć wobec zagrożenia śmiercią: sporo odeń starszy, otrząskany z wojną Bouček wspominał, że rzeczywiste zagrożenie nie było w gruncie rzeczy poważne, ale dwudziestoparoletni wówczas Kapuściński odebrał je jako realne). Z układu „słowo przeciw słowu” w oczywisty sposób wynika, że to autor *Hebanu* „kreował własną legendę”, wersja Boučka w sposób arbitralny uznana zostaje za prawdziwą. W tej samej kwestii Domosławski

<sup>4</sup> <http://domoslawski.blox.pl/html> [data dostępu: 15 grudnia 2010].

popelnia jednak inny ważny błąd — oto zestawiając wersję czeskiego dziennikarza z późniejszym o szesnaście lat tekstem Kapuścińskiego, zupełnie ignoruje jego wcześniejszą relację z tego samego zdarzenia, a mianowicie opublikowaną przezeń w tygodniku „Polityka” na gorąco, tuż po powrocie z Konga. Gdyby biograf zestawiał, zgodnie z zasadami uczciwego opisu, dwa pisane w tym samym czasie teksty, zobaczyłby że obie relacje są zbliżone, napisane tym samym przygodowym stylem. Ocenę, czy istnieje różnica między tworzonym na żywo dziennikiem a pamiętnikiem pisanym z perspektywy czasu, w którym odcisnęły się kolejne doświadczenia i przemodelowały wcześniejsze sądy, zostawiam bez komentarza. Wypada się jednak zastanowić, dlaczego biograf słowem nie wspomina w swojej książce o tym podstawowym tekście. Czy relację opublikowaną w „Polityce” pominął celowo, czy może nawet jej nie znał?<sup>5</sup>

Z opartego na chwiejnych podstawach badawczych wywodu Domosławski znów wyciąga jednoznaczne wnioski. Od razu więc dodaje, że odmienna wersja polskiego reportera „stawia pod znakiem zapytania nie tylko groźbę rozstrzelania w Usumburu, lecz i wszystkie pozostałe”. A to przecież klasyczny błąd w rozumowaniu. Nie istnieje wszak związek przyczynowo-skutkowy w układzie zestawionym od szczegółu do ogółu. To, co ogólnie prawdziwe, musi być w każdym szczególe prawdziwe, ale ta relacja nie działa w obie strony — prawdziwość szczegółu nie świadczy przecież o prawdziwości całości. Warto byłoby w tym miejscu, zamiast ferowania wyroków podanych „na słowo honoru”, przytoczyć mocne przykłady konkretnych „zmyśleń” Kapuścińskiego. Ale tego akurat biograf nie robi... Powyższy przykład ilustruje grę, którą prowadzi Domosławski — w wywiadach sprawia wrażenie empatycznego przyjaciela, w książce zaś wciela się w rolę inkwizytora nadającego pozory prawdy fałszywym argumentom, by w ten sposób, nawet wbrew logice, dowodzić swych racji.

Aby skandalizująca biografia wielkiego pisarza mogła stać się prawdziwym bestsellerem, trzeba było jeszcze uruchomić skuteczne mechanizmy perswazyjne. Tu doskonale sprawdził się marketing szeptany — realizowany ze sporym wyprzedzeniem, z użyciem szerokiej gamy możliwości, jakie daje to cenne skądinąd narzędzie promocyjne. Premiera książki została wprawdzie zapowiedziana na marzec 2010 r., ale głośno było o niej już na przełomie roku<sup>6</sup>. Jej treść kilka miesięcy wcześniej poznali tylko nie-

<sup>5</sup> Reportaż *Kongo z bliska* opublikował tygodnik „Polityka” (1961, nr 12, s. 1). Zob. NOWACKA, ZIĄTEK 2008: 73–81. Piszemy także o różnicach w opisie obu relacji i staramy się wyjaśnić, z czego wynika dobór dwóch odmiennych stylów w opisie jednego zdarzenia.

<sup>6</sup> Dnia 8 stycznia 2010 r. pisał w „Rzeczpospolitej” Bartosz MARZEC (2010): „Biografia reportera rozpała emocje już dwa miesiące przed premierą. O książce *Kapuściński non-fiction* Artura Domosławskiego jest głośno, choć do tej pory mało osób ją czytało”. <http://www.rp.pl/artukul/416528.html> [data dostępu: 15 grudnia 2010].

liczni, wpływowi dziennikarze, którzy chętnie zabierali głos w opiniotwórczych mediach na długo przed premierą (tzw. *product seeding*). Również daty oficjalnych wystąpień były nieprzypadkowe. Oto w trzecią rocznicę śmierci Kapuścińskiego (23 stycznia) „Gazeta Wyborcza” opublikowała obszerny manifest autora biografii, z kolei opiniotwórczy tygodnik „Polityka” przeznaczył swe najbardziej eksponowane miejsce na pełen życzliwości i zrozumienia wywiad z Domosławskim. Jednocześnie ogłoszono, że kontrowersyjna książka ukaże się... na urodziny reportera (4 marca). Jeszcze w styczniu autor biografii zadebiutował jako blogger (tzw. *brand blogging*), by w klimacie transparentnej i nieuprzedzonej wymiany myśli dzielić się z wirtualną społecznością swymi przemyśleniami, wklejać życzliwe opinie kolegów na temat własnej książki, dziękować za wsparcie. Nie wiadomo, czy to wobec jawnego rozminięcia się oczekiwań autora ze stanowiącymi jednak sporą większość krytycznymi opiniami wirtualnych komentatorów na jego blogu Domosławski tuż po premierze książki zarzucił na wiele miesięcy swą świeżo zainicjowaną działalność. Za to wydawnictwo „Świat Książki” nie pominęło kolejnej formy marketingu szeptanego (tzw. *casual marketing*), kiedy zapowiadało wydanie *Gorączki latynoamerykańskiej* w dwa tygodnie po premierze biografii, licząc na siłę oddziaływania promocji równoległej.

Przygotowując kampanię promocyjną, nie zapomniano także o nieodzownym elemencie marketingu szeptanego, jakim jest wspieranie istotnych kwestii społecznych — co pozwala wzbudzić zaufanie i szacunek klientów (tzw. *cause marketing*). Kiedy więc Alicja Kapuścińska złożyła pozew do sądu o naruszenie dóbr osobistych, z tzw. zabezpieczeniem powództwa (sądowym zakazem rozpowszechniania książki do czasu wydania wyroku w sprawie), od razu uderzono w wysokie tony. Artur Domosławski mówił o cenzurze przewencyjnej, inni obawiali się o los wolności słowa i zagrożenie innych bezcennych demokratycznych zdobyczy. Sprawa walki o publikację książki przyjęła wreszcie formę niemal kampanii społecznej. Trudno powiedzieć, ile było rzeczywistej spontaniczności w pomyśle otwarcia na „facebooku” strony zatytułowanej *Kapuściński's biography should be published*, która — założona przez człowieka niekryjącego swej znajomości z Domosławskim — rychło zgromadziła około 400 osób<sup>7</sup>. Kiedy książka trafiła wreszcie w ręce czytelników, liderzy grupy zdecydowanie zmienili formułę swojego zaangażowania — uznawszy biografię za nierzetelną i stronniczą, zadali autorowi w liście otwartym kilkadziesiąt rzeczowych pytań dotyczących wiarygodności faktów, które zamieścił w biografii.

<sup>7</sup> <http://www.facebook.com/#!/group.php?gid=311071122091> [data dostępu: 15 grudnia 2010].

Mimo iż Domosławski publicznie deklarował w styczniowym wywiadzie dla „Polityki”, że na wszystkie wątpliwości odpowie po publikacji książki, pytania internautów pozostawił bez jakiegokolwiek odpowiedzi (zresztą podobnie potraktował krytyczne uwagi dotyczące warsztatu biografisty, sformułowane publicznie m.in. przez Agatę Tuszyńską i Wojciecha Tochmana)<sup>8</sup>. Szczery czy nie odwrót społeczności „facebooka” od biografii Domosławskiego na kilka miesięcy przedłużył jej medialny żywot.

Bezprecedensowa dyskusja trwała przez kilka tygodni na łamach „Gazety Wyborczej”. Miesięcznik „Press” oszacował, że w ciągu pierwszych dwóch tygodni od debiutu poświęcono jej ponad 200 publikacji<sup>9</sup>. Opublikowano kilkadziesiąt tekstów różnego kalibru, reprezentujących skrajne odczytania, odmienne wrażliwości. O sprawie pisały gazety, trąbiły media – od radia, przez telewizję, po Internet. Debata była jednak toczona na takim poziomie ogólności, że można było w niej uczestniczyć, nie znając ani książki Domosławskiego, ani nawet żadnego z tekstów Kapuścińskiego. Zastanawiano się np. nad suwerennością dziennikarzy wobec rozmaitych politycznych uwikłań, dyskutowano nad zagadnieniami prawdy i fikcji w reportażu, nad nowym typem biografii. Odpryski polskiej debaty trafiały do zagranicznej prasy, skąd powracały albo jako intelektualne perełki (Neal Ascherson, „The Guardian”, Timothy Garton Ash), albo jako pełne nonszalancji przekłamania (Thomas Urban, „Sueddeutsche Zeitung”). Obrót informacji przypominał często zabawę w „głuchy telefon”, bo insynuacje, domysły i plotki w trakcie medialnej obróbki uzyskiwały często ostateczne uwiarygodnienie. Zastanawiające, że dziennikarze łatwo obwiniający Kapuścińskiego o brak należytej staranności w przedstawianiu rzeczywistości uznawali zgodność własnych przytoczeń z pierwowzorami za rzecz absolutnie drugorzędną, przeciwko czemu mocno zaprotestował niemiecki tłumacz Martin Pollack<sup>10</sup>.

---

<sup>8</sup> P. KWIATKOWSKI, *21 pytań do Pana Artura Domosławskiego*. <http://nonfiction.blog.onet.pl/> [data dostępu: 15 grudnia 2010]; T. Kluk, *List otwarty do pana Adama Michnika z prośbą o zajęcia stanowiska w sprawie „biografii” Ryszarda Kapuścińskiego* <http://alfaomega.webnode.com/news/list%20otwarty%20do%20pana%20adama%20michnika%20z%20pro%C5%9Bb%C4%85%20o%20zaj%C4%99cie%20stanowiska%20w%20sprawie%2022biografii%22%20ryszarda%20kapu%C5%9Bci%C5%84skiego/> [data dostępu: 15 grudnia 2010]. W trakcie debaty z udziałem Agaty Tuszyńskiej, Wojciecha Tochmana, Andrzeja Stasiuka i ks. Adama Bonieckiego, która odbyła się w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, Domosławski, usłyszawszy zarzuty swoich adwersarzy, nie miał „ochoty odnosić się do usłyszanych zarzutów czy tłumaczyć z czegokolwiek”, więc... odczytał „przygotowane wystąpienie”. Cyt. za: GLUZA 2010: 30.

<sup>9</sup> „Non-fiction” w liczbach. „Press” 2010, nr 4, s. 17.

<sup>10</sup> Więcej o sprawie nierzetelności dziennikarskiej podczas debaty pisze R. GLUZA 2010: s. 30–31. Zob. też. POLLACK 2010.



Konsekwencją zamieszania wokół biografii Domosławskiego stała się postępująca erozja zaufania do reportażu Kapuścińskiego. W tę rozliczeniową atmosferę dobrze wpisuje się wywiad opublikowany w kwietniu 2010 r. na łamach „Rzeczpospolitej”, w którym Joanna Mieszko-Wiórkiewicz rozmawia z wnukiem cesarza, księciem Ermiasem Sahle Selassje (MIESZKO-WIÓRKIEWICZ 2010: 12–13; poniżej zamieszczone cytaty pochodzą z tej rozmowy). Znakomity pomysł dotarcia do autentycznych uczestników etiopskiego dramatu jest jednak zrealizowany nierzetelnie. Oto już w pierwszym zdaniu wnuk, uprzedzony, że rozmowa będzie „rozdrapywaniem ran”, oskarża reportaż Kapuścińskiego niemal o wszystko — o „zniszczenie reputacji cesarza i [...] rodziny”, „zatrucie [...] współczesnej historii Etiopii dla kilku przyszłych pokoleń”, a wreszcie zgubne skutki oddziaływania książki śmiało porównuje do spustoszeń dokonanych w czasie krwawych rządów Mengystu.: „W latach Czerwonego Terroru 1977–1978 zamordowano naszą elitę. [...] Zamordowano naszą pamięć. To my sami powinniśmy opisać nasz kraj. Tymczasem robią to za nas inni i — jak wasz Kapuściński — zabijają naszą pamięć ponownie”. Ten hiobowy ton w głosie księcia wykiął wkrótce Daniel Passent, zauważając, że słaby to musiał być ustrój, skoro upadł przez jedną cienką książeczkę (PASSENT 2010a; <http://archiwum.polityka.pl/art/biala-lady-czarny-stalin-czerwony-bwana,427788.html> [data dostępu: 15 grudnia 2010]).

Wywiad ma pokazać reportera jako „byłego stalinowca”, który — jak utrzymuje książę Ermias — „napisał *Cesarza* na określone zamówienie”, aby zdyskredytować chrześcijańskiego monarchę. Na poparcie swej tezy przywołuje argument, że Kapuściński przedstawia władzę zaczynającego dzień od donosów, tymczasem ten chętnie czytał *Biblię*, zwłaszcza *Księgę Jeremiasza*. Wystarczyłoby jednak tylko przerzucić kilka stron reportażu, by znaleźć motto z tej księgi i aż 10 (*sic!*) cytatów właśnie z niej pochodzących (wysłuchuje ich cesarz w swej kaplicy). Jednak — zdaniem wnuka — o lekturze tej starotestamentowej księgi prorockiej Kapuściński nie pisze. Chociaż pisze... Dziennikarka nie koryguje tej wypowiedzi, więc z tekstu niezbitcie wynika, że powstał on na „określone zamówienie”, choć wystarczyłoby przecież tylko napomknąć, że przedstawiony w *Cesarzu* zwycięski reżim prosowieckiego pułkownika Mengystu jest raczej złowrogim tłem dla obalonego władcy, bo przecież opisana przez reportera rewolucyjna Etiopia nie jest krajem, w którym cokolwiek zmieniło się na lepsze.

Bałamutny charakter wypowiedzi księcia Ermiasa dobrze oddaje następująca uwaga, odnosząca się do autobiografii cesarza. Oddajmy najpierw głos Kapuścińskiemu, który przedstawia w *Cesarzu* następującą scenę: oto jeden z dworaków pokazuje reporterowi angielski tekst autobiografii władcy z następującą zachętą:

Sięgnij, drogi przyjacielu, do jego autobiografii podyktowanej przez cesarza w ostatnich latach życia, a przekonasz się, jak dzielny pan walczył z barbarzyństwem i ciemnotą, która panowała w tym kraju (*wychodzi do drugiego pokoju i przynosi wydany w Londynie przez Ullendorffa solidny tom pt. „My life and Ethiopia’s progress”*)

Cesarz, s. 50

Jednak ten sam fragment w przytoczeniu księcia ma już zdecydowanie inny przebieg:

Jest też tam scena, — powiada wnuk — gdzie Haile Selassje **rzekomo każe odczytywać na głos** [wyróżnienie — B.N.] pierwszy tom swojej autobiografii. Tymczasem biografia ta w tłumaczeniu Edwarda Ullendorffa ukażała się już po jego śmierci. Ale to drobiazg w porównaniu z innymi kłamstwami.

Nietrudno zauważyć, że w powyższej scenie postać dworaka zastępuje już sam nieżyjący od dwóch lat Haile Sellasje. Oczywiście, gdyby akcja przebiegała tak, jak sugeruje to książkę, wiarygodność Kapuścińskiego byłaby nieźle nadwątlona. Niestety, rażący błąd wnuka nie zostaje w żaden sposób skorygowany przez dziennikarkę, więc w zasadzie kompromituje autora.

Błąd księcia Ermiasa ma już swoją historię w krytycznej recepcji *Cesarza*. Wcześniej pojawił się w znanym tekście Johna Ryle’a, profesora antropologii i ekologii w London University’s School of Oriental and African Studies, autora książek poświęconych Afryce, szefa działu w prestiżowym „The Times Literary Supplement” i surowego recenzenta afrykańskich książek Kapuścińskiego (RYLE 2001: 3–4; wszystkie cytaty z artykułu Ryle’a pochodzą z tego wydania). Oto odwołując się do tego samego przykładu, recenzent zarzuca reporterowi, że ten nie mógłby — jak rzeczywiście pisze w książce — widzieć na własne oczy pierwszego tomu autobiografii Haile Sellasjego w angielskim przekładzie dokonany przez naukowca, Edwarda Ullendorffa, tłumaczenie to wyszło bowiem dopiero w 1976 r., reporter zaś zbierał materiały do książki dwa lata wcześniej. „Zatem to nie mogło wydarzyć się w taki sposób, jak zostało zapisane” — konkluduje Ryle. Tymczasem błędne jest akurat założenie Ryle’a, jakoby Kapuściński miał okazję rozmawiać z dworakami wyłącznie w 1974 r., bo właśnie w tym czasie reporter przebywał w innych częściach świata — w Azji, Europie, Ameryce Łacińskiej<sup>11</sup>. Z dworakami mógł za to rozmawiać później: w okresie od 1975 do 1977 r. (o pobycie w Etiopii w tym czasie świadczą korespondencje przesyłane wówczas do PAP). Wtedy mógł zapoznać się z już istniejącym od roku angielskim przekładem autobiografii.

<sup>11</sup> Zob. *Kalendarium* w: NOWACKA, ZIĄTEK 2008: 378.

Nic dziwnego, że Sahle Sellasje — dość niewolniczo zależny od sądów Ryle'a — powieliła jego błędną opinię. Robi to jednak na tyle niestaranie, że do tamtej pomyłki dodaje własną, tworząc kolejne piętro nonsensu. W niedługim wywiadzie ten sam proceder zadziała jeszcze nie raz. Oto Kapuściński, dla którego — zdaniem rozmówców — wszystko w Afryce jest „dziwne, groteskowe, obce, straszne i śmieszne”, zachowuje się jak „czerwony bwana”, „który ogląda sobie tę egzotykę z wysokości lektyki umieszczonej na grzbiecie słonia — pozycji, z jakiej oglądali Afrykę brytyjscy turyści sto lat temu”. W ten sposób — znów bez cienia dziennikarskiej ingerencji — zostaje zakwestionowane kilkadziesiąt lat poznawania Afryki w jej ekstremach i odsłania się nowe oblicze Kapuścińskiego, który okazuje się, zdaniem księcia, zaledwie wyniosłym turystą.

Nierzetelny wywiad z Ermiasem Sahle Sellasje nie miałby szans uchodzić za wartościowe źródło informacji, gdyby nie atmosfera, jaką rozpełtała afera z kontrowersyjną biografią, w której reporterska wiarygodność Kapuścińskiego została poważnie nadwerężona. Tymczasem autor *Podróży z Herodotem* — mający świadomość wartości zaufania, jakim obdarzyło go tysiące czytelników na całym świecie — przez całe życie spłacał ten dług, podejmując trudne reporterskie wyzwania, decydując się na dziesięcioletnią, niewolniczą, jak sam powiadał, pracę dla PAP, przywoząc korespondencje wojenne, żyjąc wśród najbiedniejszych mieszkańców Afryki, solidaryzując się z wykluczonymi. Ów faktograficzny pakt<sup>12</sup> z czytelnikiem od początku zawodowego życia do samego końca traktował bardzo serio, walczył o docenienie zawodu reportera<sup>13</sup>. Był bodaj pierwszym, który w latach 60. jako dwudziestoparolatek publicznie upomniał się o traktowanie reportażu jako gatunku o ambicjach literackich, gdy zaś kilkanaście lat przed śmiercią wyznał w jednym z wywiadów: „Do końca życia będę reporterem”<sup>14</sup>, ze swej obietnicy uczciwie się wywiązał. Kiedy bowiem horyzont jego świata skurczył się do rozmiarów sali szpitalnej, wtedy reporter nadal notował w swym notesie to, co było wówczas dostępne jego zmysłom — zapisywał wrażenia z ostatnich rozmów, refleksje z ostatnich lektur, odnotowywał ostatnie wizyty. Pisał coraz krócej, rwanymi zdaniami, o bólu, stopniowej utracie zmysłów, o przecuciu odchodzenia...<sup>15</sup> Reporterem pozostał do samego końca — właśnie tak, jak obiecał swym czytelnikom.

Biografia Domosławskiego, w której wiele faktów podanych „na słowo honoru” zostało potem w medialnym zgiełku ostatecznie „uwiary-

<sup>12</sup> Zob. BAUER 2001: 132.

<sup>13</sup> Piszemy o tym szerzej w książce: NOWACKA, ZIĄTEK 2008: 65–67.

<sup>14</sup> Z wywiadu W. Pomianowskiego z Ryszardem Kapuścińskim. „Rzeczpospolita” 1994, nr 65.

<sup>15</sup> Zob. MIKOŁAJEWSKI 2008.

godnionych”, zbyt szybko podważyła reporterską wiarygodność Kapuścińskiego, na którą uczciwie pracował on przez całe niełatwe reporterskie życie. Zamieszanie wokół książki pokazało więc rażącą siłę nowoczesnych mediów, przed którymi przestrzegał autor *Cesarza*, wobec których nawet on, „dziennikarz wieku”, był bezbronny jak dziecko. Afera ukazała także kruchość prawdy, wnikliwej lektury i spokojnego namysłu, które mają niewielkie szanse w starciu z mediami — głośnymi, zadufanymi w sobie, niedouczonymi, łatwo wydającymi wyroki i spragnionymi taniej sensacji. Skandal wokół biografii na pewno poważnie nadwątlił to, co zainicjował i żarliwie wspierał wcześniej sam Domosławski — kapumaniacki kult pisarza. Dokonał jednakże zniszczeń znacznie poważniejszych — podważył także zaufanie do reportażu i reporterów. Posługując się błędnym założeniem, że reportażowa literackość równa się zmyśleniu, autor *Gorączki latynoamerykańskiej* dokonał poważnego nadużycia, które wynikało może z niezrozumienia podstawowych prawideł sztuki reportażu literackiego. Praktyka pisarska najwybitniejszych reporterów dowodzi na szczęście, że literackość w dokumencie nie musi być wynikiem zakłamania, ale jest sumą oryginalnych uzdolnień, rozległej wiedzy, pisarskiej kreatywności, poetyckiej wrażliwości reportera. No i pewnie talentu, jakiejś Bożej iskry, którą obdarzeni są tylko najwięksi... Może właśnie dlatego duet Kapuściński — Domosławski niektórym komentatorem nieodparcie skojarzył się z duetem innym: Mozarta i Salieriego? (GLENSK 2010: 80).

## Literatura

- BAUER Z., 2001: *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*. Warszawa.
- DOMOSŁAWSKI A., 2005: *Kapumania, kapumafia*. „Gazeta Wyborcza”, 17 czerwca.
- DOMOSŁAWSKI A., 2010: *Kapuściński non-fiction*. Warszawa.
- GLENSK U., 2010: *Siedem grzechów Domosławskiego*. „Znaczenia”, nr 4.
- GLUZA R., 2010: *Uwiedzeni*. „Press”, nr 4, s. 31.
- KAPUŚCIŃSKI R., 2008: *Zapiski szpitalne*. Słowo wstępne A. KAPUŚCIŃSKA. Kraków.
- Każdy czytał inną książkę. Zapis debaty o książce Artura Domosławskiego „Kapuściński non-fiction”*, 2010. „Gazeta Wyborcza”, 27–28 marca, s. 18–19.
- KLUK T., *List otwarty do pana Adama Michnika z prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie „biografii” Ryszarda Kapuścińskiego*. <http://alfaomega.webnode.com/news/list%20otwarty%20do%20pana%20adama%20michnika%20z%20pro%C5%9Bb%C4%85%20o%20zaj%C4%99cie%20stanowiska%20w%20sprawie%2022biografii%22%20ryszarda%20kapu%C5%9Bci%C5%84skiego/> [data dostępu: 15 grudnia 2010].
- KWIATKOWSKI P., *21 pytań do Pana Artura Domosławskiego* <http://nonfiction.blog.onet.pl/> [data dostępu: 15 grudnia 2010].

- MARZEC M., 2010: *Kapuściński — jaka prawda o legendzie*, „Rzeczpospolita”, 8 stycznia 2010. <http://www.rp.pl/artykul/416528.html> [data dostępu: 15 grudnia 2010].
- MIESZKO-WIÓRKIEWICZ J., 2010: „Cesarz” nie jest o moim dziadku. Rozmowa z księciem Ermiasem Sahle Sellasje. „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus Minus”, 3—5 kwietnia.
- MIKOŁAJEWSKI J., 2008: *Sentymentalny portret Ryszarda Kapuścińskiego*. W: KAPUŚCIŃSKI R.: *Zapiski szpitalne*. Słowo wstępne A. KAPUŚCIŃSKA. Kraków.
- „Non-fiction” w liczbach, 2010. „Press”, nr 4.
- NOWACKA B., ZIĄTEK Z., 2008: *Ryszard Kapuściński. Biografia pisarza*. Kraków.
- PASSENT D., 2010a: *Biała Lady, Czarny Stalin, Czerwony Bwana*. „Polityka”, nr 16. <http://archiwum.polityka.pl/art/biala-lady-czarny-stalin-czerwony-bwana,427788.html> [data dostępu: 15 grudnia 2010].
- PASSENT D., 2010b: *Imperium cesarza. Rozmowa z Arturem Domosławskim*, „Polityka”, nr 4.
- POLLACK M., 2010: *Czas małych reporterów*, „Gazeta Wyborcza”, 12 marca. [http://wyborcza.pl/kapuscinski/1,104743,7652405,Martin\\_Pollack\\_\\_\\_Czas\\_małych\\_reporterow.html](http://wyborcza.pl/kapuscinski/1,104743,7652405,Martin_Pollack___Czas_małych_reporterow.html) [data dostępu: 15 grudnia 2010].
- RYLE J., 2001: *Tales of mythical Africa*. “The Times Literary Supplement”, 27 July. <http://blog.rp.pl/wildstein/2010/03/24/rzetelny-jak-kapuscinski/> [data dostępu: 15 grudnia 2010].
- <http://domoslowski.blox.pl/html> [data dostępu: 15 grudnia 2010].
- <http://www.facebook.com/#!/group.php?gid=311071122091> [data dostępu: 15 grudnia 2010].
- [http://wyborcza.pl/kapuscinski/1,104742,7602023,Artur\\_Domoslawski\\_\\_sylwetka.html#ixzz17nEY5EAa](http://wyborcza.pl/kapuscinski/1,104742,7602023,Artur_Domoslawski__sylwetka.html#ixzz17nEY5EAa) [data dostępu: 15 grudnia 2010].

Beata Nowacka

## A writer in the world of the media (on a media portrait of Ryszard Kapuściński after publishing his biography by Artur Domosławski)

### Summary

The author dealt with one issue: a media portrait of Ryszard Kapuściński in the context of a book written by Artur Domosławski *Kapuściński non-fiction* and published in March 2010, as well as a media campaign connected with the reporter’s biography. The author: claims that “the promotion of the book *Kapuściński non-fiction* was prepared according to simple rules. In order to make a best-seller, one had to choose a topical issue, provide the author of the work with an expressive personality, fuel the reader’s appetites for a long time and skillfully, flavour the whole thing with a scandal, match with the spirit of the age, and, last but not least, use the power of the modern media. Using all these measures, often given only by a prayer, but “authenticated” by the media, resulted in a few-month promotion pretending to be a big, maybe the biggest debate on the reportage, literature and the borders of decency, since several dozen years. The case of biography of Kapuściński, according to the author, can be treated as yet another manifestation of a “gross power of the modern media”.

Key words: a media portrait of Ryszard Kapuściński, *Kapuściński non-fiction* by Artur Domosławski, writer’s biography

Beata Nowacka

## **Ein Schriftsteller in der Medienwelt (zum medialen Bild von Ryszard Kapuściński nach seiner von Artur Domosławski veröffentlichten Biografie)**

### Zusammenfassung

Die Verfasserin befasst sich mit dem in Medien verbreiteten Bild des Schriftstellers Ryszard Kapuściński in dem Kontext des von Artur Domosławski im März 2010 veröffentlichten Buches *Kapuściński non fiction* und der damals in allen Medien entbrannten und Kapuścińskis Biografie betreffenden Kampagne. Sie behauptet: „Die Buchvorstellung des Werkes *Kapuściński non fiction* wurde [...] nach einfachen Prinzipien vorbereitet. Möchte man einen Bestseller haben, muss man ein bekanntes Thema wählen, seinem Verfasser eine ausdrucksvolle Persönlichkeit geben als auch lange u. sachkundig das Verlangen der Leser wecken, alles mit Skandal abschmecken, mit dem Zeitgeist abstimmen und *last but not least* – die ganze Kraft der modernen Medien ausnutzen. Alle diese medial beglaubigten Bemühungen brachten mit sich die ein paar Monate andauernde Promotion, die seit vielen Jahren vielleicht die größte Debatte über die Grenzen der Reportage, der Literatur und schließlich der ... Schicklichkeit anstrebte.“ Der Fall, so die Verfasserin, darf als ein Anzeichen der „Vernichtungskraft von modernen Massenmedien“ betrachtet werden.

Schlüsselwörter: mediales Bild von Ryszard Kapuściński, *Kapuściński non fiction* von Artur Domosławski, Biografie des Schriftstellers